

Trzydzieści pięć lat istnieje
polski teatr

na Warmii i Mazurach.

W budynku wzniesionym w latach
dwudziestych z inicjatywy
szefa niemieckiej propagandy
plebiscytowej Maxa Worgitzkiego
nigdy nie miało zabrzmieć
ze sceny słowo polskie.
Historia jednak wymierzyła
sprawiedliwość.

Trzydzieści pięć lat polskiego teatru, to
jednocześnie trzydzieści pięć lat Eugenii
Śnieżko-Szafnaglowej. Mało gdzie histo-
ria teatru wiąże się z biografią jednej
osoby. Aktorka przywędrowała do Olszty-
na z grupą artystów wileńskich. Jedni
wybierali Toruń, Gdańsk, Poznań, Wroc-
ław, Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa wy-
brała Olsztyn i pozostała tu do dzisiaj. A to
jeszcze na koniec. Jest już wprawdzie na
emeryturze, ale nie zamierza zrezygno-
wać z występów.

Dlaczego tyle lat jest wierna Olsztyno-
wi? W latach pięćdziesiątych pisał do niej
w liście Jerzy Krasowski: „.... Po jakie licho
siedzi Pani w tym Olsztynie? I co kogo
obchodzi tamtejszy teatr? Była Pani 10 lat
– zgoda, dostała Pani medal – bravo – na
co Pani jeszcze czeka? Na rangę general-
ską? Nie dostanie Pani jej. Zresztą gene-
ralskie szlify aktor dostaje w teatrze,
a w Olsztynie może Pani być co najwyżej
sierżantem zawodowym...”

Aktorka do Nowej Huty nie pojechała.

– Jestem po prostu niemodną aktorką
– żartuje Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa.
– Czterdzieści siedem lat jeden mąż, trzy-
dzieści pięć lat jeden teatr.

Stanisław Wolicki, pierwszy dyrektor
mówił po latach: „Z rozrzwaniem
wspominam chwile, gdyś w pierwszych
dniach stała na stole w zimnym hotelu,
owinięta kocem. ucząca się roli Dulskiej...”

Janusz Segiet

EUGENIA ŚNIEŻKO-SZAFNAGŁOWA
W „NON STOP” MACIEJA Z. BORDOWICZA



omniałem o tej recenzji. Spoczywa
w stosach wycinków prasowych. Eugenia
Śnieżko-Szafnagłowa pamięta jednak
każdą recenzję. Należy bowiem do tych
artystów, którzy cenią sobie opinię publi-
czną i nie krępują się przyznawać, że
zależy im na ocenach krytyki.

– *Wassę Żelazną* graliśmy prawie
w tym samym czasie co *Tragedię optymistyczną*.
Przedstawienia przyjechał obej-
rzeć pewien reżyser ze Związku Radziec-
kiego. Reżyser ten po obejrzeniu *Wassy*...
powiedział: „Szkoda, że nie widział pani
Gorki”...

Jeszcze słowo o *Obronie Wassy*. Wtedy
w 1967 roku jeszcze sobie tego nie uświa-
damałem. Teraz wiem na pewno, że Eu-
genia Śnieżko-Szafnagłowa broniła
wszystkie postacie kobiece grane na sce-
nie. Setną rolę zagrała w sztuce Johna
Patricka *Każdy kocha Opalę*. Sztuka nie-
zbyt wielka, ale stwarzająca aktorom spo-
re możliwości i dostarczająca satysfakcji.
Dlaczego właśnie Opalę? – pytano aktorkę
w przeddzień zagrania setnej roli. – Nie
wybierałam sobie tej roli, ale jestem z niej
zadowolona – powiedziała wówczas arty-
stka. – Znow poszukiwałam w Opali czło-
wieka, starałam się wytłumaczyć postę-
powanie nieszczęśliwej kobiety, ukazać
całą prawdę o jej skomplikowanym życiu.
Chociaż sztuka nie należy do arcydzieł,
pracowałam nad rolą tak, jakby to była
rola największa. Nigdy zresztą przygoto-
wanie roli nie przychodziło mi łatwo, pra-
cuję w napięciu, z pełną odpowiedzial-
nością. Nie mogę sprawić zawodu swoim
widzom.

W ostatnich latach, rozpoczynających
już drugą setkę postaci scenicznych, na
uwagę zasługiwały trzy role: Antosi
w sztuce Bordowicza *Non stop*, Babki
w *Domu Bernardy Alba* Lorki i Aurelii
w *Wariatce z Chaillot* Giraudoux.

Antosia trafiła do widzów dzięki kon-
trastowi. Przypomnijmy, że dramat uka-
zuje dwie kobiety, które na wieść o wkro-
czeniu do Krakowa niosących wolność
miastu wojsk radzieckich postanowiły, że
nie opuszczą mieszkania, by nie kontak-
tować się z reżimem. Utwór jest o niedo-
rzeczności dobrowolnej śmierci. Antosia
Eugenii Śnieżko-Szafnagłowej, snująca

Dlaczego na stole? Bo mroczno było, a mała lampeczka nie dawała tyle światła... Dlaczego owinięta kocem? – bo w hotelu był potworny chłód...”

W pierwszym spektaklu w wyzwolonym Olsztynie – 18 listopada 1945 roku – gra Dulską w komedii Gabrieli Zapolskiej. Wybór pierwszej roli nie był przypadkowy. Okazało się też później, że rola ta wskazała drogę. Artystka najchętniej i najlepiej grywa role kobiet prostych, często o zwichniętym życiorysie, z którymi życie nie obeszło się najlepiej, zmuszając niekiedy do kłamstwa, zakłamania, nieprawości, występku nawet. Aktorka w wielu wypadkach starała się wytłumaczyć postępowanie tych kobiet. Grając po raz drugi Dulską w 1961 roku, unikała naturalistycznej brzydoty towarzyszącej przez lata bohaterce sztuki Zapolskiej, wskazując na psychologiczne i społeczne przesłanki kształtujące Dulską.

Podobnie odniosła się aktorka do granej trzy lata później Celestyny z dramatu Rojasa. W wywiadzie prasowym na pytanie – co panią zainteresowało w postaci Celestyny – artystka powiedziała: „Ciekawy człowiek. I grając tę postać staram się ukazać ciekawego człowieka z całą złożonością jego natury. Zagrałam zupełnie inaczej niż moja znakomita koleżanka Chojnacka. Celestyna jest starą kobietą, która wiele przeżyła, jest – jak sama mówi o sobie – taką, jaką ją Bóg stworzył i występki mężczyzn. Nie jest odpychającym tworem, wiedźmą, czarownicą, to tylko okoliczności pchnęły ją na drogę występku. Celestyna bardzo często zapomina o życiu, jakie prowadzi. Kiedy – na przykład – rozmawia z Melibea, to jak kobieta z kobietą. Obie doskonale się rozumieją, wiedzą, co to miłość, współczują nawet sobie. Dopiero po chwili odzywa się w Celestynie rajfurka, zwycięża trzeźwy zmysł handlowy. Dlaczego musi tak postępować? Jest biedna, żyje w ciągłym strachu przed inkwizycją, ratuje się przed nędzą. Celestyna chciałaby urządzić się tak, jak pani Warren ze sztuki Shawa i wychować Parmena – którego uważa prawie za swojego syna – na uczciwego człowieka. Niestety, nie ma na to warunków. Największą przykrą dla niej niespodzianką jest to, że

właśnie Parmeno zadaje jej śmiertelny cios”.

Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa miała w ciągu wielu lat występów na scenie olsztyńskiej także inne role zasługujące na pamięć, że wymienię Gospodynię w *Weselu*, Michasiową w *Pannie Maliszewskiej*, Natalię w *Oświadczeniach*, Młynarżową w *Zaczarowanym kole* Rydla, Waszę w dramacie Gorkiego, Akulinę w *Mieszczanach*, Rebeke Nurę w *Czarownicach z Salem*, Matyldę von Zahn w *Fizykach*, Szambelanową w *Paniu Jowialskim*.

To właśnie w *Paniu Jowialskim* występowała u boku Ludwika Sołskiego. Mistrz przekazał aktorce taką dedykację: „po wiem ci bajeczkę nie śmieszna, nie nowa żeś świetnie grała Szambelanową”.

Waszę z dramatu Gorkiego grała aktorka w 1967 roku.

Napisał pan wtedy recenzję zatytułowaną *Obrona Waszy*. Wzruszająca satysfakcją dla dziennikarza. Sam już za-

opowieść o swoim i siostry losie, była cicha, spokojna, pogodzona, a jednocześnie skłonna do ustępstw, ugody, powrotu do ludzi. Amelia grana przez Witoldę Czerniawską okazała się wulkanem zapiekłej nienawiści i złości, trwała niewzruszona przy raz powziętym postanowieniu. Antosia pragnie jeszcze życia, Amelia wyżej ceni przysięgę. Pierwsza w trwaniu dostrzega nową szansę protestu, druga chce protestować swoją śmiercią. Obie są jednakowo biedne, zagubione i zablakane.

A teraz inny obszar izolacji – *Dom Bernardy Alba*. Dom zamieszkały przez same kobiety nie może być domem normalnym. Za izolację trzeba płacić. W różny sposób płacą mieszkanki domu pozostającego pod ciężką ręką i podniesionym głosem Bernardy Alba. Najstarsza, obłąkana Babka, a właściwie w zamknięciu skazana na obłąd, na krótko tylko pojawia się na scenie, ale w tym krótkim epizodzie jest pełna żalu i tragizmu tęsknota za umykającą radością życia. I tak właśnie grała postać Babki Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa.

Tytułowa postać z *Wariatki z Chaillet* to jakby dalszy ciąg podobnych doświadczeń. Znów podobne środowisko, znów wyizolowany świat podziemia, znów utopijna ideologia. Giraudoux sile pieniądza, prywatnej własności, potężne władzy, przeciwstawia grupkę marzycielek, które przy pomocy magicznej pałeczki otwierają wrota piekieł, aby zepchnąć w czeluści wszelkie zło. Ideały są szlachetne, ale naiwne. Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa swoją żywotnością, energią, optymizmem broniła w sztuce dobrodusznosci autora. Miała do pomocy świetne partnerki: roz-targnioną, rozchwianą Konstancję (Wanda Bajerówna), trzeźwą, praktyczną Józefinę (Witolda Czerniawska), romantyczną, wzniosłą Gabrielę (Irena Telesz).

W przedstawieniu, którego nie obejrzała publiczność (*Sejm kobiet* Arystofanesa), Eugenia Śnieżko-Szafnagłowa znów stworzyła ciekawą i skomplikowaną postać. Obecnie aktorka jest na emeryturze. Nie odeszła jednak z teatru i z życia teatralnego. Trudno wyobrazić sobie teatr olsztyński bez Szafnagłowej. ■

ŚWIAT NIEMODNEJ AKTORKI